



RECENZJE



Grzegorz Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942–1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii*, Rytm, Warszawa 2006, ss. 720

Polski historyk Grzegorz Motyka, znany już w środowiskach historycznych Ukrainy i Niemiec jako specjalista od stosunków polsko-ukraińskich w okresie drugiej wojny światowej i w latach powojennych, wydał monografię będącą owocem jego dwudziestoletnich badań naukowych.

Książka skierowana jest – jak podaje sam Autor – przede wszystkim do polskiego czytelnika. Być może dlatego jej ramy chronologiczne zostały sztucznie rozciągnięte: od 1942 r., kiedy nie istniała jeszcze UPA Bandery – choć była już UPA (Sicz Poleska) atamana Tarasa Bulby (Borowcia) – do 1960 r., kiedy zlikwidowano ostatnią bojówkę OUN. Zorganizowane podziemie nacjonalistyczne zostało rozbite dziewięć lat wcześniej, a ostatni dowódca UPA Wasyl Kuk w 1960 r. już od sześciu lat przebywał w więzieniu. Takie ramy czasowe wynikły z dążenia Autora do pokazania polskiemu czytelnikowi, który zwykle interesuje się jedynie antypolską akcją banderowców w latach 1943–1944, że ukraińscy powstańcy walczyli nie tylko z Polakami, a – co więcej – walkę z reżimem komunistycznym prowadzili na szeroką skalę i w długim okresie.

We wstępie Motyka stawia dość ostre pytania ogólne. Czy walka ukraińskich powstańców miała charakter narodowyzwoleńczy? Czy można to w ogóle nazywać walką, czy też były to zbrodnie popełniane przez fanatyków zaślepionych ideologią nacjonalistyczną? Następnie padają pytania szczegółowe. UPA walczyła z Niemcami czy z nimi kolaborowała? Walka banderowców z ZSRR była skierowana jedynie przeciwko komunistom, czy także przeciwko Rosji i Rosjanom? Przeciwko aparatowi komunistycznemu czy też np. Armii Czerwonej? Jaki charakter miały akcje antypolskie: czy były to zbrodnie na bezbronnych, czy, przynajmniej okresowo, była to typowa walka powstańcza, chwilami bratobójcza?

W pracy wykorzystano źródła z sześciu archiwów polskich, czterech ukraińskich, czterech rosyjskich i jednego archiwum białoruskiego, a także ze zbiorów Autora. Jednakże Motyka skupił się głównie na analizie i opracowaniu informacji już opublikowanych – korzystał ze zbiorów dokumentów i wyników wcześniejszych badań.

Monografia składa się z dziesięciu rozdziałów. Trzy pierwsze poświęcone są historii Ukraińskiej Organizacji Wojskowej i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów do 1944 r. (w tym utworzeniu UPA). Rozdział czwarty omawia struktury

organizacyjne OUN i UPA w całym okresie walki powstańczej, sprawy kadr, poboru, uzbrojenia i finansowania UPA, działalność Służby Bezpieczeństwa OUN i innych struktur pomocniczych. Następne rozdziały poświęcone są działalności bojowej i terrorystycznej nacjonalistów ukraińskich w latach 1942–1960.

Praca napisana jest stylem bezstronnym, choć z kilkoma wyjątkami. Na przykład na s. 57–58 Autor stwierdza: „Najgorsze jednak było to, że polskie działania [w latach trzydziestych] wywołały powrót powoli opadających nastrojów antypolskich i wzrost sympatii do nacjonalistów”. Początek tego zdania demonstruje subiektywne sympatie badacza: opisywany fakt nie był wcale „gorszy” dla podmiotów recenzowanej pozycji, czyli dla nacjonalistów. W innym przypadku widać współczucie dla powstańców ukraińskich (s. 554) – Autor otwarcie wyraża żal z powodu tego, że sotnie banderowskie, które w 1947 r. przeszły z Polski do USRR, nie miały dobrego kontaktu z ludnością miejscową.

Monografia Motyki to narracja i opis, niezwykle mało jest elementów oceniających. W zależności od gustu czytelnika może być to uznane zarówno za pozytywną, jak i negatywną stronę pracy. W nielicznych jedynie przypadkach Autor wychodzi z ram pracy czysto naukowej – np. gdy twierdzi, że rozgromienie i aresztowanie przez Niemców rządu Jarosława Stečki w 1941 r. było korzystne dla samych banderowców: „Rząd Stečki spotkał ten sam los co rząd litewski, jednak nacjonałści na decyzji Hitlera w sumie wygrali. Gdyby stworzyli własne państwo, miałyby ono niewątpliwie faszystowski charakter. [...] Utworzenie państwa ukraińskiego nie uratowałyby III Rzeszy przed klęską, natomiast wszyscy jego liderzy zostaliby uznani za kolaborantów i podzielili los Vidkuna Quislinga, Andrieja Własowa i ks. Josefa Tiso” (s. 92). Nie przeceniając znaczenia kolaboracji, zwróćmy uwagę na dwuznaczność sytuacji, w której znalazła się Europa Wschodnia na początku wojny niemiecko-sowieckiej. Pod koniec sierpnia 1941 r. Józef Stalin pisał do ambasadora sowieckiego w Anglii Iwana Majskiego: „Między nami mówiąc, muszę szczerze przyznać, że jeżeli Anglicy nie utworzą drugiego frontu w Europie w ciągu najbliższych trzech-czterech tygodni, my i nasi sprzymierzeńcy możemy przegrać sprawę. Jest to smutne, ale może stać się faktem”¹. W takich okolicznościach zmiana stopnia lojalności wobec reżimu komunistycznego przez drugi co do liczebności naród ZSRR mogła doprowadzić do zmiany sytuacji na froncie. O następstwach tego możemy tylko spekulować.

Postępowanie Motyki z dokumentami w większości odpowiada standardom historycznej analizy źródeł. Zdarzają się jednak wyjątki. Na przykład większość przypisów w rozdziale o antyniemieckiej działalności UPA odnosi się do prac wydanych przez emigrację ukraińską w latach 1940–1970. Bardzo często w charakterze źródła występuje zbiór *UPA w świetle dokumentów z borotby za Ukrajinsku Samostijnju Sobornu Derżawu 1942–1950 rr.* (UPA w świetle dokumentów o walce o samodzielne zjednoczone państwo ukraińskie 1942–1950), opublikowany w 1960 r., miejsce wydania nieznane, chociaż większość zachowanych raportów operacyjnych UPA z lat 1943–1944 dostępna jest w otwartych zbiorach archiwów ukraińskich (Centralne Archiwum Wyższych Organów Władzy i Administracji, Państwowe Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy,

¹ Cyt. za: B.W. Sokółow, *Tajny Wtoroj mirowoj*, Moskwa 2001, s. 172.

Archiwum Państwowe Obwodu Rówieńskiego). Wydaje się jednak, że wymagania w ogólnej monografii dogłębnej rekonstrukcji właśnie tej karty historii walki UPA za pomocą dokumentów pierwotnych byłoby zbyt surowe.

W wielu przypadkach widać zaufanie do literatury wspomnieniowej. Na przykład w tekście nie ma wzmianki, że jedynym źródłem informacji o zabójstwie żony atamana Tarasa Borowcia przez nacjonalistów (s. 120) są wspomnienia samego Borowcia, a banderowcy w całym okresie powojennym nie uznawali tego faktu. W innym przypadku (s. 623) Autor bezkrytycznie przyjął za źródłem wspomnieniowym, że Stepan Bandera i Jarosław Stečko uznali utworzony za zgodą Niemców na początku 1945 r. Ukraiński Komitet Narodowy (UNK, rodzaj ukraińskiego rządu emigracyjnego) kierowany przez Pawła Szandruka. Komitet ten, ukraiński odpowiednik własowskiego KONR, popierały wszystkie ukraińskie partie antysowieckie, w tym również następcy UNR (petlurowcy), mielnikowcy i hetmańcy (monarchiści). Żadne inne źródła nie potwierdzają uznania UNK przez Bandereę i banderowców. Prawdopodobnie „informacja” ta jest tylko polemicznym antybanderowskim wyskokiem autora wspomnień, do których odwołuje się Motyka.

Miejscami informacje uzyskane z protokołów przesłuchań byłych nacjonalistów przez organa bezpieczeństwa państwowego (s. 366 i inne) podawane są bez wzmianki, skąd zostały zaczerpnięte, co niedoświadczonego czytelnika może wprowadzić w błąd i utrudnić analizę opublikowanych danych.

Pod koniec pracy (s. 649–650) Autor podaje suche liczby podsumowujące wyniki walki zbrojnej OUN-UPA (30 tys. zabitych) oraz walki antypowstańczej w USSR w latach 1944–1953 (152 tys. zabitych i 337 tys. represjonowanych). Niestety, nie omawia mechanizmu fałszowania oficjalnej statystyki sowieckiej: zaniżenie danych dotyczących liczby osób zabitych przez nacjonalistów (m.in. przez nieuwzględnianie pola „zaginięci” współpracownicy różnych organów sowieckich, a także przemilczanie liczby rannych) oraz zawyżenie liczby zabitych powstańców i działaczy podziemia w wyniku zwyczajnego dopisywania przez Sowietów. Stąd stwierdzenie o szesnastokrotnej różnicy w stratach strony sowieckiej i nacjonalistów (s. 657).

W kilku przypadkach widać, że prace poprzedników zostały przeczytane nieuważnie. Na przykład Motyka wyraża przypuszczenie, że być może działalność bojówek banderowskich w 1942 r. polegała jedynie na pojedynczych zabójstwach Polaków, przy czym zwraca uwagę na brak danych o innych akcjach zbrojnych OUN w 1942 r. Tymczasem w wykorzystanej przez Autora książce Wołodymyra Kosyka znajduje się informacja, że według danych otrzymanych przez niemieckie organy bezpieczeństwa oddział sowieckich spadochroniarzy zrzuconych na początku listopada 1942 r. pod Rokitnem na Wołyniu natknął się na grupę nacjonalistów. Podczas walki zginęło wielu spadochroniarzy, a nacjonałiści zdobyli m.in. broń². To samo można powiedzieć o stwierdzeniu Motyki, że w pierwszej połowie 1944 r. istniało osobne dowództwo okręgowe UPA-Południe (s. 140) – analogiczne do UPA-Zachód (Galicja) i UPA-Północ (Wołyń). W recenzowanej książce istnienie okręgu UPA-Południe (Ukraina prawobrzeżna)

² W. Kosyk, *Ukrajina i Nimeczczyzna u Druhij switowij wijni*, Paryż – Nju-Jork – Lwiv 1993, s. 289.

nie jest udowodnione, a we współczesnej historiografii ukraińskiej prezentowane są różne punkty widzenia na ten temat. Według jednego z nich nazywano tak w celach propagandowych część kureni i sotni UPA-Zachód i UPA-Północ³.

Rozdział poświęcony antypolskiej akcji UPA w latach 1943–1945 (tak działania te nazywane były w wewnętrznych dokumentach banderowskich) zajmuje aż 116 stron – co jest zrozumiałe i logiczne, choćby z powodu liczby ofiar akcji. Jednakże do zawartości rozdziału można mieć istotne uwagi.

Autor w małym stopniu wykorzystuje dokumenty niemieckie (podczas pisania pracy nie przeprowadził samodzielnej kwerendy archiwalnej w Niemczech), co jest dużą wadą monografii; dlatego też jeden z podrozdziałów zatytułowany został *Działania gestapo wobec Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów*, chociaż ani w Reichskommissariacie Ukraina, ani w wojskowej strefie okupacyjnej (Ukraina Wschodnia) gestapo nie prowadziło działalności, a w przytoczonym podrozdziale recenzowanej książki figuruje głównie SD. Prawdopodobnie właśnie ze względu na niedostateczną bazę źródłową ten uznany specjalista od stosunków ukraińsko-polskich stwierdził: „Początkowo nic nie zapowiadało, iż to Wołyń stanie się miejscem tak tragicznych wydarzeń. Jeszcze na przełomie 1942/1943 r. sytuację w tym regionie polskie podziemie oceniano pozytywnie” (s. 311).

Zapowiadało wiele.

Jak pisał w raporcie sytuacyjnym za wrzesień i październik 1942 r. 1 listopada 1942 r. generalny komisarz Wołynia-Podola Schöne: „Napięte stosunki między niektórymi grupami narodowymi, zwłaszcza Białorusinami i Ukraińcami z jednej strony i Polakami z drugiej, szczególnie się zaostrzyły. Jest tu pewien system. Próby z jakiejś wrogiej strony niepokojenia ludności”⁴. Zdania te w oryginale zostały podkreślone, najprawdopodobniej przez twórcę lub odbiorcę dokumentu.

Niepokój okupantów wzrastał. 25 lutego 1943 r. Gebietskommissar okręgu Brześć Litewski (podpis nieczytelny) twierdził w sprawozdaniu dla Schönego za styczeń i luty 1943 r.: „Niepewne dla nas elementy z różnych ugrupowań nacjonalistycznych wykorzystują administrację niemiecką dla walki narodowościowej pomiędzy sobą. Miejscami zdarzają się wypadki, kiedy na przykład starosta wiejski, jeżeli jest Polakiem, wykorzystuje swoje stanowisko przeciwko Ukraińcom, a jeżeli jest Ukraińcem, to postępuje przeciwko Polakom. Rozpatruję osobno każdą sprawę i pociągam winnych do odpowiedzialności”⁵.

W pracy Motyki nie została wyraźnie przedstawiona wzajemna wrogość polsko-ukraińska, która dominowała w atmosferze Ukrainy Zachodniej w tamtym okresie. Natomiast z jakiegoś powodu kilka stron poświęcono wewnętrznym i prowadzącym donikąd sporom polskich nacjonalistów dotyczącym „sprawy ukraińskiej”.

Kolejna kwestia to wątek dotyczący udziału Polaków w sowieckich batalionach niszczyielskich (*istriebitielnych*) w latach 1944–1945, który znajdu-

³ A.W. Kentij, *Ukrajńska powstańska armija w 1944–1945 rr.*, Kyjiw 1999, s. 33.

⁴ BAB, R 6/687, b.p. Prawdopodobnie dokument adresowany do szefa Reichskommissariatu Ukraina Ericha Kocho.

⁵ BAB, R 94/8, b.p.

je się w rozdziale o konflikcie ukraińsko-polskim – mimo że do tych batalionów wcielano ludzi przymusowo. Zaś działalność polskiej policji w służbie niemieckiej – do której angażowali się ochotnicy – nie jest opisana w tej części pracy, zresztą w ogóle wzmiankowana jest jedynie epizodycznie i mimochodem.

W podanym rozdziale, choć nie tylko w nim, nie całkiem poprawnie używane są terminy: zamiast określenia sił militarno-politycznych (nacjonaliści, UPA itd.) zbyt często wykorzystywany jest etnonim Ukraińcy. W czasie opisywanych wydarzeń na Ukrainie Zachodniej poza UPA walczyli czerwoni (sowieccy) partyzanci ukraińscy, a działania banderowców były surowo krytykowane przez kierownictwa innych ukraińskich partii antykomunistycznych.

Błędne jest stwierdzenie, że w latach 1939–1944 wszystkie polskie partie uważały powrót Ukrainy Zachodniej w skład państwa polskiego za konieczny (s. 304). Sprzeciw wyrażała prokomunistyczna Polska Partia Robotnicza. Choć nie należała do najbardziej wpływowych partii w Polsce, a poza tym jak prawie wszyscy komuniści w tamtym okresie wykonywała polecenia WKP(b), reprezentowała poglądy jakiejś części polskiego społeczeństwa. W 1944 r. PPR na bazie Gwardii Ludowej organizowała oddziały partyzanckie Armii Ludowej, porównywalne liczebnie z UPA czy sowieckim ruchem partyzanckim na Ukrainie. Błędem jest więc zupełne wyłączenie komunistów z polskiego spektrum politycznego w tym okresie.

Sprzeciw wywołuje także stwierdzenie dotyczące okresu powojennego: „Z czasem jednak sympatie [ludności] do podziemia gasły [...]” (s. 186). Szczera sympatia i antypatia ludności z jednej strony i wiara w zwycięstwo UPA lub władzy sowieckiej z drugiej to dwa zupełnie różne wymiary nastrojów społecznych na Ukrainie Zachodniej.

Wiele minusów książki wynika prawdopodobnie z tego, że jest ona skierowana wyłącznie do polskiego czytelnika. Na przykład osobny rozdział poświęcono stosunkom UPA i armii węgierskiej (s. 271–281), natomiast stosunki banderowców z Rumunami podczas wojny – dość istotna, ciekawa i specyficzna karta w historii OUN i UPA – prawie nie zostały omówione. W powojennej „zagranicznej” historii ukraińskiego radykalnego prawicowego ruchu oporu – rozdział 9: *Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii poza granicami USRR* – Autor wydzielił trzy części składowe: walka w Polsce, Czechosłowacji i na Białorusi, choć oczywiście walka nacjonalistów w Rumunii w podanym okresie jest ważniejszą częścią historii UPA niż jej działalność w Czechosłowacji. Osobne podrozdziały zajmują wątki: UPA a Czesi na Wołyniu i UPA a Żydzi, ale brak jest uogólniającego rozdziału o stosunkach ukraińskich nacjonalistów i Rosjan. Zrozumiałe, że w zachodniej części Ukrainy, gdzie walczyła UPA, do 1939 r. Rosjan praktycznie nie było. Jednak ponieważ kierownictwo OUN-UPA starało się reprezentować własne ugrupowanie jako wszechukraińskie, warto byłoby opisać, jaki stosunek mieli banderowcy do przedstawicieli najliczniejszej mniejszości narodowej w USRR (mimochodem wspomniano, że „Rosjanie i Polacy traktowani byli przez nich jako okupanci” – s. 656).

Pod koniec pracy umieszczono podsumowanie (s. 652–661), w którym Autor przedstawia wnioski i formułuje oceny. Materiał w monografii zaprezentowano

w taki sposób, że czytelnik, zaznajomiony z przebiegiem wydarzeń, może zgodzić się lub nie ze zdaniem polskiego historyka. Między innymi Motyka uważa, że powojenne działania zbrojne OUN-UPA osiągnęły zbyt dużą skalę, co doprowadziło do niepotrzebnych ofiar wśród narodu ukraińskiego. Pochwala postawę mielnikowców, którzy uważali, że w związku z sytuacją międzynarodową należy ograniczyć walkę zbrojną. Prócz tego podaje przykład utworzonego na bazie Armii Krajowej Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, którego kierownictwo uznało, że po 1945 r. walki zbrojnej z komunistami nie da się prowadzić na dużą skalę, i starało się „wyprowadzić jak najwięcej ludzi z lasu” (s. 657). (Przypomnijmy w związku z tym, że AK w 1944 r. przeprowadziła krwawą akcję „Burza”, która nie osiągnęła zamierzonych celów politycznych i wywołała skutki przeciwne do oczekiwanych, mielnikowcy zaś w latach 1941–1945 uparcie i konsekwentnie trzymali się polityki kolaboracji z nazistami, przez co Mielnik zwany był przez propagandę banderowską „berlińskim lizusem”). Według Autora sama UPA – dzięki akcji antypolskiej – wyróżnia się spośród podobnych ruchów wschodnioeuropejskich (takich jak AK czy Armia Wyzwolenia Litwy) i można ją porównać do podobnych współczesnych ruchów partyzanckich na Bałkanach i – porównanie nieco egzotyczne – do powstańców w Ruandzie (s. 659).

Na sam koniec (s. 660) Motyka wyraża nadzieję, że jego monografia wyjaśni polskiemu społeczeństwu, dlaczego Ukraińcy (dokładniej należałoby powiedzieć: „część Ukraińców”) opowiadają się za uznaniem UPA i przyznaniem ulg i emerytur byłym powstańcom. To według Autora stanowi główny cel społeczno-polityczny książki, jej aspekt aktualny.

Bez względu na pewne minusy należy uznać, że recenzowana książka napisana jest na wysokim poziomie naukowym. Byłoby niezmiernie szkoda, gdyby nie została przetłumaczona z języka polskiego na inne – szczególnie na angielski i ukraiński. Ważne jest też przetłumaczenie jej na język rosyjski i wydanie w jakimś rosyjskim wydawnictwie akademickim, np. ROSSPEN, aby stała się dostępna dla środowiska naukowego krajów posowieckich, jak również dla znających język rosyjski sowietologów zachodnich i środkowo-europejskich. Jeszcze lepiej byłoby wydać tę książkę w którymś z komercyjnych wydawnictw rosyjskich (AST, Eksmo czy Olma-Press). W takim przypadku poznałby ją nie tylko wąski krąg naukowców, ale także „mediatorzy”, „pośrednicy” między historykami a społeczeństwem: dziennikarze i wykładowcy wyższych uczelni. Książka ta jest wartościowa wcale nie dlatego, że przedstawia „polski”, „proukraiński” czy jakkolwiek inny specyficzny punkt widzenia na historię UPA. Ważne jest co innego: podejście historyka jest samodzielne (Motyka polemizuje nieustannie i z polskimi, i z ukraińskimi badaczami), ogromny materiał faktograficzny logicznie uporządkowany, rozważane kwestie są bardzo istotne, a odpowiedzi jasne i czytelne. Po przeczytaniu pracy w świadomości czytelnika rysuje się wielowymiarowy i skomplikowany obraz walki zbrojnej ukraińskich nacjonalistów w latach czterdziestych i pięćdziesiątych.

*Aleksandr Gogun, Anatolij Kentij
tłum. Anna Madej*

ALEKSANDR GOGUN (ur. 1980) – historyk, doktor, stypendysta Uniwersytetu im. Humboldta w Berlinie. Prowadzi badania na temat ZSRR podczas drugiej wojny światowej. Opublikował m.in. *Mieжду Gitlerom i Stalinym. Ukrainskije powstancy* (2004); *Czornyj PR Adolfa Gitlera. SSSR w zierkale nacystkij propagandy. Dokumenty i materialy* (2004); *Diejatielnost' woorużonnych nacyonalisticzeskich formirowanij na territorii zapadnych oblastiej USSR (1943–1949)* (2005).

ANATOLIJ KENTIJ (ur. 1937) – historyk, starszy archiwista w Centralnym Archiwum Państwowym Organizacji Społecznych Ukrainy w Kijowie. Zajmuje się dziejami Ukrainy podczas drugiej wojny światowej. Autor wielu zbiorów dokumentów, m.in. dotyczących Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, Ukraińskiej Powstańczej Armii oraz sowieckiej partyzantki na Ukrainie. Autor pięciotomowej monografii poświęconej działalności UWU, OUN i UPA w latach 1920–1956 (Kijów 1998–1999), współautor książki *Wojna biez poszczady i miłosierdija. Partizanskij front w tyłu Wiermachta w Ukrainie, 1941–1944* (2005).



Archives „secrètes”, secrets d’archives? Historiens et archivistes face aux archives sensibles, red. Sébastien Laurent, CNRS Editions, Paris 2003, ss. 288

W obecnie prowadzonej debacie publicznej na temat dostępu do archiwów Instytutu Pamięci Narodowej czy też otwarcia archiwów w ogóle ciekawe wydają się doświadczenia francuskie dotyczące postępowania z dokumentami tajnymi. Niniejszy tekst bynajmniej nie jest próbą porównania, ale raczej zwrócenia uwagi na trudności ze spuścizną własnej historii, z jakimi borykają się kraje demokratyczne.

W 2003 r. w Paryżu w Centrum Historii Europy XX w. w CNRS (Centrum Narodowe Badań Naukowych, odpowiednik Polskiej Akademii Nauk) odbyła się konferencja z udziałem historyków i archiwistów zatytułowana „Archives »secrètes«, secrets d’archives? Historiens et archivistes face aux archives sensibles” (Archiwa „tajne”, tajność archiwów? Historycy i archiwiści w obliczu archiwów wrażliwych). Jej motywem przewodnim było udostępnianie tajnych archiwaliów historykom, a ponadto kwestia tzw. archiwów wrażliwych. Szczegółowo zajmowano się tematem archiwaliów stosunkowo niedawno udostępnionych dla badań naukowych, m.in. dotyczących okupacji, wojny w Algierii, służb komunistycznych Rosji. Starano się również przedstawić te zbiory archiwalne, które dotychczas były zamknięte dla badaczy albo wykorzystywane w stopniu niewystarczającym, np. archiwa policji, masonerii, nauki.

Według francuskiej ustawy o archiwach z 3 stycznia 1979 r. dokumenty znajdujące się w archiwach publicznych są udostępniane po 30 latach od daty ich wytworzenia. W prawie tym zastrzeżono również dłuższe terminy, po których upływie mogą być udostępniane niektóre rodzaje akt, np. dla dokumentów osobowych o charakterze medycznym obowiązuje termin 150 lat od daty